PRZYSZŁOŚĆ

Rok 1912. CZASOPISMO WSPÓŁPRACOWNIKÓW KUPIECKICH W HANDLU, PRZEMYŚLE I SPEDYCYI Nr. 12.

Organ publikacyjny młodzieży handlowej zorganizowanej w Związku centralnym w Austryi.

Ważne dla handlowców-rezerwistów!

§ 8 ustawy o handlowcach postanawia:

Jeżeli przeszkody w pełnieniu służby (handlowca) **wynikły wskutek dopełnienia obowiązku służby wojskowej, wówczas zatrzymuje on prawo do swych poborów pieniężnych na czas aż do czterech tygodni, o ile stosunek służbowy trwał już od roku bez przerwy. Prawo to nie istnieje, jeżeli powołano pomocnika do dopełnienia obowiązku wojskowej służby prezencyjnej przez wyznaczony ustawą jednoroczny lub dłuższy przeciąg czasu.**

Tem samem ma handlowiec prawo do poboru pensyi przez przeciąg 28 dni na wypadek powołania go do ćwiczeń wojskowych, do uzupełnienia armii, do nadzwyczajnej służby wojskowej albo na wypadek mobilizacyi. O zapłatę tej pensyi musi się handlowiec upomnieć u szefa, a na wypadek odmowy, winien **pozostawić ustawowe pełnomocnictwo,** celem uzyskania potwierdzenia tego prawa drogą wyroku w odnośnym sądzie.

DO NASZYCH PRZYJACIÓŁ.

Następnym numerem rozpoczynamy drugi rocznik naszego wydawnictwa. Numer ten będzie poświęcony główniеakcyi za zamykaniem sklepów o godzinie 7-ej, względnie 6-ej wieczorem.

W celu zaznajomienia jak najszerszych warstw handlowców z dziejami tego naszego postulatu, wydamy najbliższy numer w znacznie większym nakładzie i pragniemy go rozesłać za darmo do możliwie wszystkich handlowców, bez względu na to, czy pisma naszego nie prenumerują, czy też nie otrzymują go jako nieczłonkowie Centralnego Związku handlowców.

Do tej agitacyi potrzeba nam dokładnych adresów handlowców, o które też prosimy wszystkich naszych Czytelników i Przyjaciół.

Adresy należy przesyłać do naszej administracyi: Kraków, Grodzka 69, II. p. najdalej do 15 stycznia 1913.

Za tę pomoc z góry dziękujemy.

Wydawnictwo.

Z OKAZYI NOWEGO ROKU!

Wszystkim naszym przyjaciołom i kolegom, funkcyonaryuszom i mężom zaufania, korespondentom naszego pisma, jak również wszystkim tym, którzy pracą agitacyjną uświadamiali obojętnych i zbłąkanych wzmacniali organizacyę, składamy tą drogą podziękowanie i zasyłamy z okazyi Nowego Roku serdeczne życzenia!

Oby się w tym nowym roku szeregi nasze zdwoiły, a siła i potęga naszej organizacyi wzrosły przez zwerbowanie w poczet naszych członków nowych bojowników dla wspólnego dobra.

Redakcya i Administracya „Przyszłości". **Centralny Związek handlowców w Austryi.**

CHOROBA PROLETARYATU.

Koło Krakowskiego Towarzystwa walki z gruźlicą, (adres: Magistrat, Miejski Urząd Zdrowia) wydało ktrótkie wyjaśnienia, co to jest gruźlica i jak zwalczać należy tę straszną zmorę robotników, protegowaną przez wyzysk kapitalistyczny. Przytaczamy tu ulotne pismo w całości, gdyż niestety ta bezwzględna choroba zbyt często pojawia się w naszych szeregach, zabierając nam kolegów w młodym nawet wieku.

Co to jest gruźlica?

Gruźlica płuc (czyli suchoty) jest chorobą zaraźliwą.

Człowiek chory na gruźlicę płuc wykstusza plwocinę zawierającą masę zarazków (prątki gruźlicze), gołem okiem niewidzialnych; gdy taka plwocina zaschnie i rozpyli się, to zarazki w niej zawarte dostają się do powietrza, a z powietrza dostać się mogą do płuc innych ludzi i wywołać u nich suchoty, o ile natrafią na ludzi osłabionych oraz skłonnych do tej choroby. Człowiek chory na gruźlicę płuc, kaszląc lub mówiąc, rozpryskuje przed siebie na pewną odległość (mniej więcej 1 metra) drobne kropeleczki śliny, zawierzające zarazki choroby, te zakażone drobne kropeleczki dostać się mogą wraz z powietrzem do płuc ludzi znajdujących się w bliskości; tą drogą także się może szerzyć choroba.

Gruźlica płuc jest chorobą uleczalną, o ile wcześnie jest rozpoznaną i leczoną.

Sprzymierzeńcami gruźlicy są nędza, ciemnota i brud.

Najpotężniejszą bronią w walce z gruźlicą jest oświata, wzorowa czystość, słońce, świeże powietrze i względny dobrobyt.

Walka z gruźlicą jest obowiązkiem każdego oświeconego człowieka, każdego prawdziwego patryoty.

Jeżeli chcesz uniknąć gruźlicy.

1. Wystrzegaj się wszystkiego, co osłabiać może ciało, a rób wszystko co je może wzmocnić i zahartować.
2. Nie pij wódki i wogóle alkoholu pod jakąkolwiekbądź postacią.
3. Nie pij nieprzegotowanego mleka.
4. Nie wynajmuj ciemnego, wilgotnego dusznego lub suterenowego mieszkania. Oszczędność na mieszkaniu odbije się niekorzystnie na zdrowiu. Przed wprowadzeniem się do nowego mieszkania oczyść je porządnie.
5. Unikaj kurzu i pyłu w mieszkaniu i pracowni. Zamiataj pokoje tylko na wilgotno.
6. Mieszkanie i pracownię utrzymuj we wzorowej czystości oraz przewietrzaj przez parę godzin dziennie. W pokoju sypialnym uchylaj zawsze na noc okna. Nie obawiaj się zimnego świeżego powietrza, ale unikaj zepsutego.
7. Jeżeli nabywasz odzież lub pościel po kimkolwiek, nie używaj jej, dopóki nie zostanie odkażoną w zakładzie dezynfekcyjnym.
8. Myj sobie ręce przed każdem jedzeniem, a kąp się przynajmniej raz na tydzień.
9. Nie śliń palców przy obracaniu kartek, liczeniu pieniędzy; nie śliń ołówka przy pisaniu.
10. Bezwarunkowo nie śpij w jednem łóżku z człowiekiem chorym na gruźlicę płuc, a nie mieszkaj z nim w jednym pokoju, jeżeli jest nieuświadomiony, nieostrożny lub niechlujny.
11. Czas wolny, szczególniej w niedziele i święta spędzaj za miastem, na wsi, w lesie.
12. W razie dłużej trwającego kaszlu, osłabienia, chudnięcia, braku apetytu poradź się lekarza, nie zwlekając.

Jeżeli zachorujesz na gruźlicę płuc:

1 Nie trać pieniędzy i czasu na leczenie się zachwalanemi lekarstwami, lecz użyj tych pieniędzy na jedzenie i poprawę warunków bytu.

2. Pamiętaj o tem, że im wcześniej zaczniesz się leczyć, tem pewniej wyzdrowiejesz.

3. Dobre oraz obfite pożywienie, świeże powietrze i odpoczynek — to najlepsze najskuteczniejsze lekarstwa na suchoty.

3. Używaj świeżego powietrza, ile tylko możesz. Okna w mieszkaniu powinny być otwarte latem i zimą, dniem i nocą. Ciepłe ubranie chronić Cię będzie przed chłodem, a świeże powietrze złagodzi kaszel zmniejszy poty, obniży gorączkę, poprawi łaknienie, sprowadzi pokrzepiający sen.

4. Jeżeli Cię stać na to, udaj się jak najprędzej do sanatoryum, lub wyjedź na wieś, lecz wiedz o tem, że pozostając w mieście możesz się także wyleczyć, jeżeli stosować się będziesz do wskazówek lekarskich.

5. Człowiek chory na gruźlicę płuc nie jest niebezpiecznym dla otoczenia, wśród którego pracuje lub mieszka, o ile jest oświecony, ostrożny, zachowuje wzorową czystość i porządek i o ile ma własne łóżko, ręcznik i naczynia stołowe.

Ponieważ wiele osób może mieć gruźlicę płuc, nie wiedząc nawet o tem, ponieważ nawet ludzie zupełnie zdrowi mogą w pewnych warunkach mieć chwilowo w jamie ustnej zarazki rozmaitych chorób (t. z. przenosiciele zarazków), przeto każdy człowiek, nietylko chory na gruźlicę płuc, powinien stosować się do następujących przepisów:

1. Nie pluj na chodniki, ulice, a szczególniej na podłogę mieszkania i lokali publicznych. Dopóki nie ma spluwaczek ulicznych, oddawaj plwocinę do ćwiartki papieru lub starej szmatki, te zaś wrzucaj do papierowej torebki i następnie spal wraz z torebką. W ostateczności można spluwać do ścieków ulicznych.

W domu należy spluwać do spluwaczki napełnionej częściowo wodą.

2. Kaszląc lub kichając zasłoń sobie usta chustką lub w ostateczności ręką.

Podróżujący handlowcy a ubezpieczenie pensyjne.

(Dokończenie ankiety parlamentarnej).

Ekspert Juliusz **Bermann** (Centralnego Związku handlowców w Austryi Sekcya podróżujących):

Panowie! Ograniczę się tylko do odpowiedzi na pytania, postawione ekspertom, jedynie ze stanowiska agentów podróżujących. Mam zaszczyt być sam przewodniczącym jednej z większych organizacyi agentów podróżujących i pracowałem w tym zawodzie przeszło 16 lat, byłem więc, jak panowie widzicie, z zawodu agentem podróżującym przez długi szereg lat, sądzę więc, iż jestem w możności przedstawić wam autentyczne dane z życia i działalności agentów podróżujących. Pozwalam sobie przedewszystkiem stwierdzić, iż według zdania mego nie odpowiada rzeczywistości to, o czem tu między innemi wielokrotnie powiedziano, mianowicie, że główną cechą zdolnego agenta podróżującego jest umiejętność „wmawiania“ klientom towarów. To nie odpowiada rzeczywistości. Gdyby istota działalności umysłowej polegała tylko na tem, czy odnośny agent podróżujący jest bardziej lub mniej zdolnym „wmawiać“ klientowi pewne artykuły (głos: kwieciarka!), to dojdziecie, wielce szanowni panowie, do wniosku, że każda przekupka na rynku i każdy domokrążca będzie musiał być uznany za wybitnie pracującego umysłowo. Do wniosku tego musicie dojść panowie, gdy uznacie, iż sztuka „wmawiania“ jest istotą działalności umysłowej, — co też pan Jung ostatnio powiedział.

Również sądził pan Jung, iż subjekci pracują w handlach umysłowo dlatego, ponieważ muszą umieć „wmawiać“ klientowi pewien artykuł. To samo czyni domokrążca. „Wmawianie“ nie może więc stanowić istoty działalności umysłowej.

Handlowiec rozpoczyna swą karyerę jako podróżujący, dopiero po upływie pewnego czasu praktyki jako subjekt handlowy, ekspedyent lub magazynier. Dawniej zmieniał pomocnik handlowy po upływie pewnego czasu swą działalność na czynności podróżującego, jednakowoż obecnie ten zwyczaj coraz bardziej zanika w zawodzie handlowym.

Natychmiast to wyjaśnię: Co robi handlowiec dzisiejszy, którego karyera została skutkiem pewnych okoliczności (mających swe główne źródło w tem, iż nadmierny wzrost liczby handlowców ponad ich zapotrzebowanie pozbawia pracy tysiące egzystencyj) zwichniętą — to co robi? Ostatnim jego wysiłkiem jest wyszukanie sobie „zastępstw“. To ma miejsce przedewszystkiem u handlowców zajętych w handlach hurtownych, natomiast znacznie mniej u handlowców z sklepów detalicznych. Szuka on „zastępstw“ już w wieku młodym i jest wielce charakterystycznem i cennem złożone tu oświadczenie pana dra Blocha, sekretarza stowarzyszenia agentów handlowych, iż większość przystępujących do tego stowarzyszenia rekrutuje się z ludzi w wieku młodym.

Jest to, zdaniem mojem, potwierdzenie moich wywodów. Ludzie ci „usamodzielniają“ się więc i tworzą swe liche egzystencye, o których wspomniał tu już również nasz przewodniczący Pick i inni mówcy. Ta samodzielność trwa przez szereg lat, agent taki ma trzy lub cztery zastępstwa, z których klepie jakoś biedę, otrzymując zaliczki od firm, dla których podróżuje, ma on możność zebrać sobie jedyny kapitał agenta podróżującego, t. j. znajomość klienteli. Jest zatem ośm, dziesięć lub piętnaście lat samodzielnym i sądzi dlatego objąć stałą posadę agenta podróżującego. Szuka jej i znajduje ją też zazwyczaj, przyswoiwszy sobie znajomość „tury“ i klienteli.

Widzicie więc, iż pomocnik handlowy wznosi się coraz wyżej — jeśli można to nazwać wznoszeniem się — ze stanowiska t. zw. samodzielnego do zawodu agenta podróżującego. To staje się też skutkiem wpływów ustawy pensyjnej coraz bardziej regułą. Mamy codziennie sposobność obserwować rozwój egzystencyi agenta podróżującego, a potwierdza to także dr Bloch swą uwagą, że członkowie stowarzyszenia agentów handlowych rekrutują się przeważnie z ludzi młodych, liczących najwyżej lat 25. Będąc samodzielnym, nie jest on naturalnie obowiązany do ubezpieczenia się i, sądzę, iż nawet ci panowie, którzy oświadczają się za wciągnięciem handlowców do obowiązkowego ubezpieczenia tego nie twierdzą. Ci agenci są rzeczywiście samodzielnymi, nawet gdy nie posiadają karty przemysłowej, o którą nie chcą się starać dlatego, ponieważ obawiają się, iż przez zameldowanie się będą obciążeni obowiązkami.

Taki agent podróżujący osiągnął też 55-ty rok życia, niekiedy i więcej, do którego to wieku nie jest on według zapatrywania odnośnych panów zobowiązany do ubezpieczenia — i tak wstępuje on do swego zawodu, który chcecie panowie oznaczyć jako podlegający obowiązkowemu ubezpieczeniu. Tu już właśnie od samego początku jest on pozbawiony — mówię to otwarcie — owych pozornych dobroczynnych świadczeń, które urządzone są jednak w ten sposób, iż można liczyć z góry na rentę dożywotnią dopiero po osiągnięciu 60 roku życia.

Gdybyście panowie zechcieli to sami rozważyć, nie moglibyście być za wciągnięciem agentów podróżujących do obowiązkowego ubezpieczenia.

Musi się tu jednak jeszcze o czemś innem wspomnieć. Nie wyobrażajcie sobie panowie z Komisyi dzisiejszego agenta podróżującego w takiem świetle, w jakiem przedstawiają go obecni tu panowie eksperci, bez różnicy, czy przemawiali oni za, lub przeciw obowiązkowi ubezpieczenia. To nie jest typ dzisiejszego agenta podróżującego. Takim był on niegdyś. Większość agentów podróżujących stanowią tysiące biedaków, podróżujących z widokówkami, książkami, maszynami do szycia i t. d., a tempo zbytu owych towarów jest zależne, zdaniem tych panów, od zdolności, jakie przyjmuje się u subjektów, czego jednakoż przyjąć nie można. Ta wielka masa egzystencyj, żyjących z dnia na dzień, ci biedacy, którzy w najlepszym razie jedzą na obiad wędliny, są również agentami podróżującymi. Pan Grünthal potwierdzi mi, jakie pensye otrzymują n. p. agenci firmy „Singer i S-ka“ i jak ci ludzie żyć muszą. Pan Grünthal zna bowiem dobrze te sprawy. Taki jest również agentem podróżującym, a agent sprzedający widokówki, jest również agentem podróżującym. Lecz jak człowiek ten żyje i jak bywa płaconym, tego panowie ocenić nie możecie, gdyż nie macie sposobności obcować z tą sferą ludzi.

Pragnę opisać rozwój aż do zawodu agenta podróżującego z innej strony. Znam cały szereg fabryk mebli, które wysyłają w podróż jako agentów byłych czeladników stolarskich.

Mogę wam wymienić pewną wielką fabrykę środków żywności, z której zameldowano w Gremialnej Kasie chorych, byłe kucharki jako agentki podróżujące i które muszą na swej turze demonstrować ad oculus artykuły żywności produkowane przez ich firmę: gotują je na poczekaniu przed klientem. Firmy jubilerskie i wyrobów ze złota, wysyłają jako swych agentów podróżujących byłych pomocników zegarmistrzowskich, a w branży metalowej — dziwi mnie, iż odnośny mówca z branży żelaznej, który dziś zabierał głos nie wie o tem — wysyła się w podróż pomocników ślusarskich, którzy należą w myśl rozstrzygnięcia Trybunału apelacyjnego do ubezpieczenia pensyjnego, których jednak reklamowano celem uwolnienia ich od ubezpieczenia. (Ekspert Grünthal: Co to ma dowodzić?). To ma dowodzić, że to wspinanie się po drabinie hierarchicznej, o której panowie tu mówią, idzie coraz wolniej naprzód, że coraz więcej byli czeladnicy stają się agentami podróżującymi. Niegdyś był agent podróżujący wybawicielem handlowców, swego domu handlowego, lecz były to owe czasy patryarchalne, o których mówi Gustaw Freytag w swem dziele „Sollund Haben“. To już dawno minęło. Tak rozwija się zawód agentów podróżujących, z agentów samodzielnych, z byłych pomocników rękodzielniczych, oraz wielkiej liczby tych handlowców, którzy wykolejeni ze swej egzystencyi nie mogą znaleźć posady i są zmuszeni objąć posadę agenta, lub podróżującego za prowizyą. (Oklaski).

Musieliśmy z podziwieniem skonstatować, iż udało się wciągnąć Zakładowi pensyjnemu do obowiązkowego ubezpieczenia także tych agentów miejscowych i podróżujących, którzy pracują wyłącznie za prowizyę, a zatem według najstraszniejszego systemu akordowego. § 3, ustęp 5. ustawy brzmi dosłownie, iż handlowcy, mający zarobek, zależny od zysku, a więc otrzymujący prowizyę, tylko o tyle podlegają ubezpieczeniu pensyjnemu, o ile ich zarobek wynosi według doświadczeń przynajmniej jedną trzecią część stałych poborów, albo, jeżeli mają zagwarantowane minimum zarobku, jaki im przypada według prowizyi. Jednakowoż w całym szeregu wypadków, w których ani minimum nie było zagwarantowane, ani też nie były ustanowione stałe pobory, rozstrzygnięto przynależność ich do ustawy pensyjnej wbrew ustawie. Ludzie ci mają najopłakańsze warunki egzystencyi. Jeśli sądzicie panowie, że ludzie ci mogą płacić takie horendalne premie, jeśli wy tego od nich żądacie i nie zdajecie sobie sprawy z tego, iż popełniacie tem straszną niesprawiedliwość, to nie mogę pojąć, jak mają być pojmowane obowiązki socyalne.

Agent podróżujący z pewnością nie będcie mógł korzystać z renty starczej, a prawdopodobnie również nie skorzysta i z renty inwalidów, ponieważ figuruje on na liście członków Gremialnej Kasy chorych, jako pracujący lub pracująca w zawodzie handlowym, — i to również jest argumentem, który przemawia za wyłączeniem agentów podrużujących z ubezpieczenia pensyjnego. Słyszeliśmy bowiem dzić po przedłożeniu przez p. dra Brichta statystyki, zestawionej przez niego z nadzwyczajną pilnością i sumiennością, iż nie więcej jak 2% pomocników handlowych włącznie z agentami podróżującymi osiąga 60-ty rok życia. Jest to strasznie mała liczba. W takim razie, dla kogo potrzebne jest ubezpieczenie? Czy sądzicie panowie, iż ubezpieczenie może być osiągnięte przed 60-tym rokiem życia? Czy sądzicie panowie, iż przeciętny wiek życia handlowców w ciągu lat się podwyższy? Panowie ci sądzili jednak, że handlowcy muszą podlegać obowiązkowi ubezpieczenia, ponieważ będą mogli mieć temsamem uzasadnione prawo żądania renty inwalidów.

Oświadczam, iż my ze względu na znikomą wysokość renty inwalidów nie możemy się tem zadowolnić, nawet na wypadek, gdyby można było kiedyś rentę ową osiągnąć. Poddamy nasz pogląd na to prawo rewizyi tylko wówczas, gdyby ustawa o ubezpieczeniu pensyjnem brzmiała w ten sposób, by najwyższa premia nie przewyższała premii ubezpieczenia społecznego. Wobec tego jednak, iż zaznaczono tu, że jest niemożliwem, by premie zostały zniżone, oświadczamy otwarcie, iż cała nowela, którą chcecie panowie uchwalić w mowie będącej ustawy, nie będzie dość odpowiednią by znalazła u nas swoich zwolenników.

Wędrówka z posady na posadę wywołuje prawie w każdym wypadku, w którym jesteśmy do tego zmuszeni jako skutek pogorszenia naszej dotychczasowej karyery życiowej.

Mogę opowiedzieć panom fakt, który zdarzył się dopiero w ostatnich dniach. Pewien handlowiec był na posadzie u jednej z firm, u której pobierał pensyę w wysokości K 12.000 (6000 złr.) rocznie. Handlowiec ten, który miał stałą pensyę i kontrakt pracy na lat pięć, dostał po upływie tego czasu wypowiedzenie, tylko dlatego iż włosy poczęły mu siwieć i stracił swą dawną energię młodości. Po upływie 6 miesięcy przymusowego bezrobocia zwrócił się do nas w zeszłym tygodniu i prosił abyśmy wystarali się dla niego o posadę w branży pokrewnej. Zaznaczył przytem, iż przyjmie chętnie każdą posadę, gdyby nawet miała być datowaną pensyą K 160 miesięcznie. Oto panowie rzeczywistość życia handlowca, prawda, którą mamy sposobność codziennie obserwować.

Pragnę stwierdzić w dalszym ciągu, że agent podróżujący nie miałby żadnych korzyści z ubezpieczenia a płaciłby i płaci tylko darmo, co uznali nie tylko agenci podróżujący lecz iż nie było to obcem i tym panom, których do spraw tych powołano, którzy mimo iż posiadali możność ku temu by agentów podróżujących z ustawy tej wyłączyć, nie przyłożyli do tego jednak ręki swej wbrew swym poglądom. Przypominam tylko odpowiedź, jaką dał dawniejszy minister Haerdtl deputacyi agentów podróżujących, której wyraźnie oświadczył: Żałuję, lecz nie będziemy mogli wyłączyć agentów podróżujących z ubezpieczenia, gdyż wpłynęłoby to bardzo ujemnie dla ustawy pensyjnej. Tak oświadczył wówczas prawie dosłownie. Agenci handlowi mają zatem być dojnemi krowami dla ubezpieczenia pensyjnego. To powiedział wtedy pan Haerdtl tej deputacyi. Agenci podróżujący są owym dobrym materyałem do ryzykowania, który jest potrzebny, na to, by módz dostarczyć urzędnikom pewną, a ewentualnie jeszcze większą rentę. Nie! Do tego nas niema. Pomocnicy handlowi, a przedewszystkiem agenci podróżujący, których mam honor specyalnie zastępować, oświadczają wam przez moje usta, że agenci podróżujący bronią się przeciw ubezpieczeniu wszelkiemi siłami, nie chcą być wciągnięci do tej ustawy, gdyż przekonali się, iż nie tylko że nie przynosi im ono korzyści, lecz przeciwnie naraża na straty. Na zakończenie moich wywodów pozwalam sobie przytoczyć dowód, iż ustawa ta jest także przez ogół tak osądzaną, jak ją cenią agenci podróżujący. Mam przed sobą numer gazety, w którym piszą o tej ustawie następująco:

„Wzrastającą coraz bardziej nędzę w warstwach handlowców miano ograniczyć przez ustawę o ubezpieczeniu na starość i o inwalidach. Z powodu wysokich wkładek ustanowionych przez obecną ustawę a małych jej świadczeń na wypadek wcześniejszego rozpoczęcia się niezdolności do pracy jest się zniewolonym do pytania, czy też w niektórych wypadkach nie występuje na jaw coś wręcz przeciwnego. Nie, ta ustawa nie może nas pocieszać! Jeszcze nigdy dotychczas nie pojawiło się tak szkodliwe dzieło społeczno-polityczne,

jak przedłożenie rządowe, dotyczące ubezpieczenia pensyjnego urzędników prywatnych, wypracowane przez komisyę społeczno-polityczną. Jeśli pewni panowie posłowie szpekulują ze względu na nowe wybory do parlamentu w ten sposób, żeby popierane przez nich przedłożenie zostało przeforsowane, to mylą się, jeśli sądzą, że w ten sposób pozyskają sobie sympatyę naszego stanu.

Panowie to pisał pan Karol Grünthal... (Ekspert Grünthal: Tu są dwa artykuły połączone!) To pisał pan Karol Grünthal w swem piśmie „Soziale Handelsrundschau“, gdy poznał tę ustawę. Dlaczego jest dziś za tą ustawą nie jest mi wiadomem. (Wtajemniczeni wiedzą o tem!) Jest to rzeczywiście trafna krytyka tej ustawy, do której to trafności mogę tylko pogratulować tym panom, którzy się zapewnie dziś „za zmianą“ tejże ustawy oświadczą. (Żywe potakiwania).

Przewodniczący: Cieszę się niezmiernie, że posiadacie panowie jeszcze teraz, mimo szesnastogodzinnego czasu trwania debaty tak donośne głosy i tak żywy temperament. (Wesołość!)

RUBRYKA PRAWNICZA.

A) INFORMACYE PRAWNICZE.

Organizacya państwowa handlowców: Centralny Związek handlowców w Austryi wydał zbiór ustaw ochronnych dla handlowców w formie popularnej z objaśnieniami poszczególnych postanowień. Rozprawka ta wyszła z druku w języku niemieckim p. t. „Die neuen Schutzgesetze für die Angestellten“, a wyjaśnienia ułożył przewodniczący naszej organizacyi kol. Karol Pick z Wiednia. Broszurka ta (o 68 stronach) jest do nabycia we wszystkich większych księgarniach po cenie 1 K., a dla handlowców, nabywających ją wprost w naszych grupach po cenie 50 hal., z przesyłką 60 hal. Jest rzeczą konieczną, ażeby każdy handlowiec zaopatrzył się w tę broszurkę.

Wkrótce pojawi się wydanie w języku polskim.

Porady prawnej udzielają bezpłatnie grupy Związku Centralnego w własnych lokalach.

Poniżej podajemy do użytku naszych czytelników kilka

ROZSTRZYGNIĘĆ SĄDOWYCH.

Nowa ustawa dla pomocników handlowych znosi przymusowy powrót do pracy.

W wypadku spornym przed sądem przemysłowym w Gracu pod przewodnictwem sędziego dra Frischa zapadł godny uwagi wyrok o zasadniczem znaczeniu. Właściciel składu nasion Jan Köller zaskarżył pracującą u niego od r. 1907 sprzedającą p. J. M. z powodu powrotu jej do firmy, w której przedtem była zajęta. Umotywował swoją skargę zaś tem, że sprzedająca, z którą się był przedtem zgodził, że stosunek służbowy nie może być rozwiązany w czasie od 1 października do 1 maja i z którą 19 października zawarł nową umowę co do pensyi, nie przyszła od 1 listopada do pracy. Oskarżona zauważyła na to, że 15 października pisemnie wypowiedziała miejsce, 21 października jednak na namowę przełożonego obiecała pozostać, gdy atoli w międzyczasie dostała gdzieindziej lepsze warunki, oświadczyła skarżącemu 27 października, że odchodzi z dniem 1 listopada, dlatego też 31 października uznała stosunek służbowy według poprzedniego wypowiedzenia za rozwiązany. Oskarżona wyjaśniła, że nie była obowiązana wracać do pracy. Skarga została odrzucona. Sąd uznał wprawdzie, że między oskarżoną i skarżącym przyszło do nowej umowy i że oskarżona nie była wprawie rozwiązywać stosunku służbowego, jednak § 28 ustawy handlowej postanawia tylko, że gdy pracownik bez ważnego powodu za wcześnie służbę opuści, ma służbodawca prawo żądać odszkodowania za ewentualnie wyrządzone szkody, punkt ten jednak nie zawiera postanowień, według których pracodawca miałby prawo zmusić pracownika do powrotu do zajęcia. § 85 ustawy przemysłowej, przyznający przemysłowcom prawo pomocnika handlowego zmusić przez władzę do powrotu do pracy, został § 42 ustawy pomocników handlowych zniesiony. Pracodawca nie może więc rościć sobie prawa do pracownika, aby tenże do pracy u niego powrócił.

Prawo do remuneracyi noworocznej.

Skarżący A. pracował u oskarżonej firmy B. jako podróżujący od 1 czerwca 1910 do 1 grudnia 1911. A. pobierał miesięcznie K. 300 i dyety, oprócz tego na Nowy Rok 1911 otrzymał remuneracyę w kwocie K. 150. Skarżący zażądał więc wypłacenia remuneracyi za rok 1911, nadmieniając, że remuneracya noworoczna nie była z oskarżoną firmą wprawdzie umówiona, ale jest przyjęta w wiedeńskich handlach węglem i że ze względu na udzielenie mu na Nowy Rok 1911 remuneracyi w kwocie K. 150 za siedm miesięcy, przez które był zajęty w firmie, także na przyszłość mógł liczyć na zapłacenie całej remuneracyi za rok 1911 w kwocie K. 300, które to żądanie zredukował przy przesłuchaniu na K. 150.

Oskarżona firma w odpowiedzi podała: Remuneracya nie została, jakto skarżący zresztą sam przyznaje, między niemi umówioną. Na Nowy Rok 1911 wypłacono skarżącemu K. 150, ale nie jako remuneracyę, lecz jako dobrowolną gratyfikacyę i to jedynie z tego powodu, że skarżący narzekał przed szefem na złe stosunki materyalne w jakich pozostawał. Pan A. nie ma więc prawa rościć sobie pretensyi do wypłaty noworocznego z tego powodu, tem mniej, że u firmy tej, istniejącej dopiero od lat dwóch, niema zwyczaju udzielania noworocznego i że inni pracownicy, a między tem jeden podróżujący remuneracyi nie otrzymali. Skarżący przedłożył na to bilet następującej treści: „W załączeniu przesyłam Panu K. 150, jako remuneracyę noworoczną i podnoszę panu dyety od 1 stycznia 1911 na K. 12 dziennie“ — następuje podpis właściciela firmy. Sąd orzekł następująco: Jest niezaprzeczonem, że skarżący na Nowy Rok 1911 po siedmiomiesięcznej pracy u oskarżonej firmy otrzymał remuneracyę oprócz swej pensyi w kwocie koron 150. Że kwota ta jest remuneracyą nie ulega wątpliwości ze zwrotu w bilecie, w którym właściciel firmy K. 150 wyraźnie jako remuneracyę określa, Gdy po siedmiomiesięcznej pracy skarżący na Nowy Rok otrzymał remuneracyi K. 150, to mógł na pewno liczyć, że w przyszłości otrzyma remuneracye przynajmniej w tej samej wysokości, tembardziej, że oskarżona firma równocześnie podniosła inne jego pobory, była więc z czynności jego widocznie zadowolona. Wobec takiego stanu sprawy skarga jest uzasadnioną, a rozstrzygnięcie jej jest tem więcej usprawiedliwionem, że według fachowych wiadomości sądu w firmach handlujących węglem zwyczaj wypłacania noworocznego podróżującym jest powszechny.

Palenie papierosów nie jest powodem do wypowiedzenia.

W oddziale meblowym pewnego domu towarowego wydalono z miejsca sprzedającego dlatego, że podczas godzin pracy bez pytania wziął ze skrzynki klucz od zapadkowych drzwi, prowadzących na płaski dach. Drzwi te otworzył, wyszedł na dach i palił papierosa. Firma zabroniła palenia w ubikacyach składu z obawy przed ogniem. Z powodu takiego postępowania wydalono pracownika. Sąd przemysłowy przeciw temu bezpostawnemu wydaleniu wydał następujący wyrok: Sąd przyznaje, że zarówno palenie na dachu, jakoteż samowolne otwieranie drzwi jest wykroczeniem, które karę za sobą pociąga, ale nie można karać tego wykroczenia wydaleniem natychmiastowem — to jest za surowe. Przewinienie skarżącego przedstawia się jako wzbranianie poddania się zarządzeniom chlebodawcy, do czego jako pracownik jest obowiązany. Przez chowanie klucza daje służbodawca milcząco do zrozumienia, że nie życzy sobie wchodzenia na dach. Takie wzbranianie się mogłoby być powodem natychmiastowego wydalenia, gdyby się stale powtarzało. Oskarżona firma nie może twierdzić, by przedtem kiedykolwiek upominała o to skarżącego. Także ustawa przemysłowa wydaje ostrzeżenie przeciw nieostrożnemu obchodzeniu się z ogniem. Nie było więc powodu do natychmiastowego wydalenia. Wymagania jego według § 29 ustawy są uzasadnione i dlatego sąd przychyla się do jego żądania.

Ryzyko podróżującego za prowizyą!

Przemianę, która w ostatnich latach nastąpiła w zawodzie podróżujących, można dokładnie zauważyć na silnym wzroście liczby podróżujących za prowizyą. Może być, że niegdyś podróżowanie za prowizyą dawało w każdym wypadku możliwość większych zarobków i niejeden podróżujący przenosił prowizyę nad stałą pensyę. Hyperprodukcya podróżujących, która dzisiaj czynność i zarobek tak utrudnia nie istniała dawniej. Przedewszystkiem nie istniało też dawniej tyle firm małych o tak miernym zakresie działania skazanych na interesy o małym zysku. Podróżujący pracował dawniej spokojnie i można powiedzieć wygodniej. Nie był wówczas zmuszonym urządzać nagonki na swoją klientelę, bo wiedział, że jest ona dla niego zupełnie pewną. Nie darmo było w obiegu zdanie o konserwatywnem przywiązaniu klienteli. Znajdywał więc podróżujący czas i sposobność do zdobycia nowych odbiorców, a było to dla podróżujących za prowizyą znacznym zyskiem.

Z czasem jednak zmieniło się wiele w zawodzie podróżujących. Przedsiębiorcy ci wiecznie wynajdujący i obrachujący, wyszukali, że stosunek oparty na prowizyi wyśmienicie się nadaje do tego, aby cały ciężar i ryzyko interesów załatwianych przez podróżujących zrzucić na tych ostatnich. W coraz większym stopniu narzucano podróżującym ten dotychczas dobrowolny stosunek prowizyjny, który też dzisiaj jest prawdziwym ciężarem dla wielkiej liczby podróżujących.

Coraz bardyiej przychodzą podróżujący do przekonania jak dobroczynną jest dla nich pewność stałych dochodów. Dzisiaj podróżujący często drżeć musi o swe miejsce. Często prześladuje go podczas podróży obawa czy kiepski humor przełożonego nie pozbawi go miejsca i dochodów. Ale jak długo jest w zajęciu ma przynajmniej pewne pobory na które on i rodzina jego liczyć mogą. Inaczej ma się rzecz z podróżującym za prowizyą. Liczyć on może tylko na prowizyę, którą zapewni sobie załatwiając interesa. Przedsiębiorcy zrozumieli, że jest to dla nich nadzwyczajnym interesem zatrudniać podróżujących tylko za prowizyą. I to czego przedtem podróżujący sam sobie życzył, dzisiaj przeważnie przedsiębiorca dyktuje mu jako warunek, gdyż chce jak najmniej płacić.

Opisywać przyczyny od jakich zależną jest prowizya pracującego uważamy za zbyteczne. Jego egzystencya jest w każdym razie bardzo trudną. Podział pracy w kapitalistycznym ustroju daje się we znaki i zawodowi handlowemu i coraz częściej spotyka się tu specyalizowanie w poszczególnych gałęziach, co pociąga za sobą zmechanizowanie czynności. To widzieć można też i w podróżach. Podróżujący ma szczuplejszy zakres działania, który jednak wymaga znacznie większego natężenia, aby zdobyć taki obrót, któryby mu zapewnił prowizyę wystarczająca na utrzymanie. Podróżującego łatwo zastąpić — zastąpić naturalnie pracownikiem tańszym. Ciężące to uczucie zależności i wieczna niepewność egzystencyi zmusza podróżującego do pospiechu w pracy targającego nerwy. Czuje wiecznie bat nad sobą, który go ciągle naprzód pogania. Nie zważając na granice fizycznych i duchownych zdolności pracuje podróżujący i znowu pracuje, jako niewolnik systemu prowizyjnego.

Niepewność dochodów podróżujących dochodzi niekiedy do zupełnego ich braku. Do zaobserwowania tego smutnego objawu mamy teraz dużo sposobności. Pod wpływem obecnego kryzysu, pod obawą grożącego niebezpieczeństwa wojny nastąpiła taka stagnacya gospodarcza, jakiej w Austryi od dłuższego czasu nie było. Nigdzie nie ma ochoty kupna, ogólnie panuje zastój. Gdyby nawet poszczególni kupcy mieli chęć do zamówień i chcieli towary sprowadzać, trudy ich byłyby daremne, bo nie dostarczonoby im niczego. Duch przedsiębiorczy fabrykantów austryackich i kupców nigdy wielkim nie był, a pod wpływem obecnego przesilenia został zupełnie złamany. Pomocnicy handlowi i przemysłowi czują na sobie następstwa tego, bo w wielkiej liczbie postradali już zajęcia lub w krótkim czasie ich to spotka.

Podróżujący za prowizyą jest pierwszą tego ofiarą. W załatwianiu interesów doznaje przeszkód, a ponieważ otrzymuje on prowizyę tylko od wykonanych zamówień zostaje bez środków do życia. Co na pierwszy rzut oka wydaje się korzystnem przy załatwianiu większej ilości interesów, staje się teraz zgubą i przekleństwem. O szczególnych, niesłusznych zobowiązaniach, które ma podróżujący za prowizyą pomówimy na innem miejscu. Jestto przyjętem, że pracującemu za prowizyą podróżującemu w wypadku niemożności zapłacenia długu jednego z klientów, prowizya bywa potrącaną. Wyraźniej przedstawimy okropność tego postępowania jak przedsiębiorcy wzbogacają się kosztem i tak wyzyskiwanych podróżujących. To co powiedzieliśmy tutaj w krótkich zarysach, o szkodliwości i niebezpieczeństwach stanowiska podróżującego za prowizyą musi być uważane za słuszne. Można stanowczo twierdzić, że system podróżowania za prowizyą jest najbardziej wyzyskującym. I jest już najwyższy czas, aby położyć koniec temu systemowi wyzysko sił ludzkich. Rada i w tym wypadku jedna jedyna: silna organizacya. Tą tylko drogą uda się podróżującym łatwiej uzyskać potrzebne dla życia dochody, gdy złączą się w wspólnej organizacyi wszystkich pracowników handlowych i razem z wszystkimi zatrudnionymi w handlu i przemyśle pracować będą. Solidarność zaś jest rękojmią pewnego zwycięstwa.

O czem nie wolno zapominać?

Współczesny ustrój kapitalistyczny dzieli społeczeństwo na dwa wrogie obozy: na kapitalistów i proletaryuszy, na wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych. Robotnik pozbawiony środków produkcyi t. j. kapitału zmuszony jest sprzedawać swą siłę roboczą przedsiębiorcy, który wyzyskuje go w sposób okrutny. Za całodzienną ciężką pracę, w warunkach niehygienicznych, nieraz wprost zabójczych dla zdrowia, otrzymuje robotnik płacę, która go tylko od głodowej śmierci chroni, lecz wyżyć z niej nie sposób.

Konkurencya pomiędzy robotnikami stawia każdego z nich w zupełnej zależności od przedsiębiorcy; liczba robotników bez zajęcia ciągle wzrasta, przez co kapitalista staje się niemal panem życia i śmierci robotnika.

My handlowcy jesteśmy takimi samymi proletaryuszami, jak robotnik fabryczny, jesteśmy tak samo wyzyskiwani, również jesteśmy zależnymi od przedsiębiorców, zmuszeni bowiem jesteśmy tak samo jak robotnik fabryczny sprzedawać naszą siłę roboczą; łączy nas wspólna niedola, wspólne niewolnictwo nowoczesne. Dlatego też powinniśmy sobie uświadomić, że dążenie całego proletaryatu do wyswobodzenia się z pod jarzma kapitalizmu, powinno być również naszem dążeniem. Podobnie jak robotnik fabryczny, powinien pomocnik handlowy lub biurowy stanąć do walki z wyzyskiem. Walka ta jest nierówna, przedsiębiorcy mają nad nami ogromną przewagę; każdy z nas sprzedaje swą siłę roboczą, gdyż nie ma z czego żyć. Siły roboczej bywa też zawsze więcej, niż bezpośrednio potrzeba: czem więc większa wśród nas nędza, czem więcej pozbawionych pracy, tem bardziej obniża się płaca, a zwiększa się wyzysk i ucisk handlowców.

Mając przed sobą przeciwnika tak bezwzględnego

i potężnego jak kapitalizm, nie powinniśmy się jednakże lękać nie powinniśmy tracić nadziei, przeciwnie powinniśmy tem energiczniej zbierać wszystkie nasze siły do pracy nad uświadomianiem wyzyskiwanych i nieuświadomionych kolegów, organizować ich do walki z nieubłaganym wyzyskiem apitalistycznym.

Osłabić konkurencyę pomiędzy sprzedającymi siłę roboczą, a więc zmniejszyć ucisk i podnieść płacę, może tylko organizacya zawodowa. Swiadczą o tem najlepiej Ameryka i Anglia, gdzie związki zawodowe są najbardziej rozwinięte, dlatego też płaca zarobkowa jest tam najwyższa.

Abyśmy więc mogli walczyć z wyzyskiem skutecznie, musimy się stać wielką zorganizowaną siłą. Agitujcie więc koledzy wśród nieuświadomionych, przysparzajcie organizacyi nowych członków, gdyż tylko silna organizacya, solidarność koleżeńska stanowi siłę, która już nieraz przechylała szalę zwycięstwa na stronę wyzyskiwanych.

Żaden z naszych kolegów uzyskawszy wyższą płacę, nie może powiedzieć, że mu już organizacya nie potrzebna, lecz powinien walczyć dalej o nowe zdobycze.

Wspólnie z klasą robotniczą powinniśmy dążyć do uzyskania przez prawodawstwo lepszych warunków. Prawne ograniczenie dnia roboczego, ustanowienie minimum płacy, sprawiedliwe ubezpienie na wypadek śmierci, oto cele naszych dążeń!

Łączmy się więc koledzy! Wspierajmy się więc wzajemnie! Występujmy zawsze „razem bracia do szeregu, z jednaką myślą z dłonią w dłoń“, gdyż czeka nas walka ciągła, nieustanna pod hasłem „Precz z wyzyskiem“. *E.*

Zamiast powinszowań noworocznych składajcie bodaj drobne datki na fundusz oporu.

„Pomoc koleżeńska“.

Nowa instytucya „Pomoc koleżenska“, powołana do życia przez zorganizowanych kolegów, miała sposobność po pięciomiesięcznem istnieniu wypełnić swoje zadanie w dwóch wypadkach. Dwóch członków kol. Fryderyka Knizačka i Józefa Blaha wyzwała nieubłagana śmierć z naszych szeregów. Przypadł im w udziale zwykły los pomocników handlowych: umarli ubodzy, zostawiając rodziny swoje bez zaopatrzenia.

Zaraz po zawiadomieniu o wypadkach śmierci zgromadził się zarząd Stowarzyszenia, aby spełnić swój obowiązek przyjścia z pomocą pozostałym po zmarłych. W pierwszym wypadku wypłacono wdowie sumę 1762 K, w drugim 1766 K.

Stosunki płac w zawodzie handlowym nie są takie, aby pomocnik handlowy, który z reguły oprócz siebie starać się musi jeszcze o swoją rodzinę, mógł robić oszczędności. Jest on jak każdy proletaryusz zadowolony, gdy ma zajęcie, a dochody jego wystarczają na skromne pokrycie potrzeb rodziny. Jest mu zupełnie dobrze, gdy wysokość jego poborów pozwala mu zadowolić choć w części potrzeby duchowe i kulturalne. Przewidującemu i troskliwemu koledze daje założone na podstawie wzajemnego wsparcia dobroczynne i zapomogowe stowarzyszenie „Pomoc koleżeńska“ sposobność okazania w odpowiedni sposób troskliwości o los swoich kochanych lub bliskich.

„Pomoc koleżeńska“ przewiduje także wsparcia dla członków w wypadkach dłuższej niezdolności do pracy. Gdy np. kolega podróżujący, który tak często narażony jest na wypadki, stanie się inwalidą, to ma on prawo do przewidzianego statutem wsparcia inwalidy.

Gdy kolega, który jest głową rodziny, lub jedyną podporą starych rodziców i nieletniego rodzeństwa, padnie ofiarą swego powołania i umrze przedwcześnie, to nieszczęście to przynajmniej w pierwszych chwilach złagodzone zostaje usunięciem trosk materyalnych przez natychmiastowe oddanie im do rozporządzenia znaczniejszej kwoty. W liście do Stowarzyszenia przedstawia wdowa po zmarłym koledze Fryderyku Knizacek w sposób wprost porywający uczucia, jakich doznała, gdy dowiedziała się o prawach, jakie miała do wsparcia w „Pomocy koleżeńskiej“. List jej brzmi: „Wiedeń, 15 listopada 1912. Do Stowarzyszenia „Pomoc koleżeńska“. Potwierdzam odbiór przesłanej mi kwoty 1762 K — i dziękuję Szanownemu Zarządowi Stowarzyszenia za szybkie załatwienie mej prośby. W wielkiem i ciężkiem nieszczęściu, które mnie i moje małoletnie dziecko dotknęło, było dla mnie niezmiernem dobrodziejstwem mieć za sobą Stowarzyszenie. Dla pozostałej bez środków do życia żony zmarłego pomocnika handlowego, jest to rzeczywiście wielką pomocą w pierwszych przykrych chwilach, przesyłam raz jeszcze założycielom i kierownikom szanownego Stowarzyszenia najserdeczniejsze podziękowanie i życzenia, aby ta pożyteczna instytucya przez wszystkich pomocników handlowych, którzy mają rodzinę, była w należyty sposób ceniona. Dziękując raz jeszcze Stowarzyszeniu i życząc rozwoju, kreślę się z wysokiem poważaniem Anna Knizaček“.

Aby te słowa były podnietą dla kolegów i koleżanek, którzy nie uznali jeszcze znaczenia naszego nowego dobroczynnego Stowarzyszenia.

Podziękowanie.

Do szanownego Stowarzyszenia „Pomoc koleżeńska“, Stowarzyszenia dobroczynnego i zapomogowego, Wiedeń:

Wypłacono mi dzisiaj jako zapomogę szanownego Stowarzyszenia 1766 K — dziękuję więc za łaskawe załatwienie mej prośby. Ponieważ z powodu wieku i ułomności niezdolną jestem do zarobkowania, więc też wsparcie szanownego Stowarzyszenia zostało udzielone prawdziwie potrzebującej.

Z poważaniem
Antonina Blaha.

Z ŻYCIA ORGANIZACYI.

KRAKÓW.

Zebranie członków. W dniu 9 grudnia b. r. odbyło się w lokalu naszej Grupy liczne zebranie członków, na którem zostały omówione, niżej wyszczególnione aktualne sprawy handlowców. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego naszej Grupy kol. Fromowicza, zabrał głos kol. Rendel i złożył sprawozdanie z dalszej akcyi cennikowej, przeprowadzonej przez prezydyum naszej Grupy w krakowskich firmach ratalnych.

Zwycięskie zakończenie strejku. — 4 umowy kolektywne. Zachęceni skutecznem przeprowadzeniem akcyi cennikowej przez Grupę naszą u firmy ratalnej „Meruk i Ska“, przystąpili koledzy nasi, zajęci w tejsamej branży u firm: „I. Hirschberg“, „A. M. Holzmann“ i „Ch. Mandelbaum“ za interwencyą prezydyum naszej Grupy do takiej samej akcyi celem poprawienia swoich warunków płacy i pracy. Firma „Hirschberg“ zaakceptowała po stosunkowo krótkich pertraktacyach postulaty jej przedłożone, u firmy „Holzmann“ natomiast była sprawa ta znacznie trudniejsza. Stawiane postulaty były bardzo różnorodne i wymagały szerokiego i długiego omówienia. To też mimo wielokrotnych, uciążliwych interwencyj ze strony delegatów naszej Grupy umowy nie można było skleić, gdyż firma nie uznawała przedłożonych jej żądań personalu, tak, że zdawało się, iż wybuch strejku jest nieunikniony. Jednak dzięki energicznej postawie oraz taktowi prezydyum naszej Grupy, niemniej dzięki solidarności całego personalu tejże firmy, oraz przychylnemu stanowisku pana Holzmanna, zgodziły się nareszcie obie strony na wszystkie przedłożone żądania i zawarli kolektywną umowę. Zupełnie inny przebieg miała sprawa u firmy „Mandelbaum“. Odrzuciła ona z początku przedłożone jej żądania personalu i nie chciała wogóle wdawać się w jakiekolwiek pertraktacye. Wobec tego koledzy nasi, zajęci u tej firmy, zmuszeni byli natychmiast rozpocząć strejk, który też trwał przez 14 dni. Nieludzkie postępowanie p. Mandelbauma zostało potępione nawet przez reprezentanta Stow. kupców, gdzie odbyły się raz jeden pertraktacye z delegatami naszymi. Strejkujący koledzy (ojcowie rodzin) otrzymywali przez cały ten czas zasiłki pieniężne od naszej organizacyi oraz spędzali korzystnie wolny czas na codziennych odczytach naukowych oraz wycieczkach do muzeów, fabryk etc.

Straty, jakie poniosła firma Mandelbaum przez czas trwania strejku oraz energiczna, niewzruszona postawa strejkującego personalu przekonały nareszcie p. Mandelbauma o szkodliwości i bezcelowości dalszego oporu. Wobec tego zwrócił się on do naszej organizacyi z prośbą o rozpoczęcie pertraktacyi, których wynikiem było zwycięskie zakończenie strejku.

Wszystkie powyższe 3 firmy, idąc za dobrym i pięknym przykładem firmy „Meruk i Ska“, która dała dowód, iż umie po europejsku oceniać stosunek służbowy, zawarły ze swoimi pracownikami kolektywne umowy, obowiązujące na 1, względnie 2 lata. Firmy te podwyższyły wszystkim swoim współpracownikom pensyę po 10—15 K. miesięcznie, uznały jeden cały dzień w tygodniu za wolny od pracy, uznały męża zaufania, wyłączne korzystanie z biura pośrednictwa pracy przy Centralnym Związku handlowców w Austryi, sześciotygodniowe wypowiedzenie przed końcem kwartału kalendarzowego, oraz niewydalenie personalu swego przez przeciąg 6-ciu miesięcy za akcyę cennikową.

Noworoczne. Następnie kol. Fromowicz przedstawił w dłuższym wywodzie, iż kupcy nasi wabią handlowców przy angażowaniu przyrzeczeniem wysokiego „noworocznego“. Tymczasem rzecz ma się nie tak różowo, jak to kupcy przedstawiają. Kupcy zmuszają swój personal, by wysyłał karty noworoczne do fabrykantów celem wydostania od nich „noworocznego“. Gdy zaś takowe wpływa, szefowie przywłaszczają sobie prawo do rozdziału takowego między swój personal według swego „widzimisię“. Referent, jak również cały szereg innych mówców wypowiedzieli się przeciw wysyłaniu kart noworocznych, poczem uchwalono następującą rezolucyę:

„Zgromadzenie handlowców w lokalu krakowskiej Grupy Centralnego Związku Handlowców w Austryi w dniu 9. grudnia uchwala zaapelować do ogółu handlowców z okazyi nadchodzącego Nowego Roku, ażeby przyjmowali noworoczne tylko od swych szefów. Natomiast **nie** powinni wysyłać kart noworocznych do fabrykantów, gdyż takie żebranie o kilka lub kilkanaście koron noworocznego ubliża godności handlowców. Natomiast powinni handlowcy domagać się od swych szefów **podwyżki pensyi** z okazyi Nowego Roku, co już ze względu na obecną ogólną drożyznę jest całkiem uzasadnione“.

Rezolucya ta ogłoszoną była w krakowskich dziennikach.

* * *

Walne Zgromadzenie. Dnia 28 grudnia b. r. odbyło się liczne zebranie członków Grupy tutejszej, celem omówienia spraw najbliższego Walnego Zgromadzenia, które się odbędzie **w niedzielę dnia 5 stycznia 1913 r.**

Obowiązkiem wszystkich członków jest brać czynny udział w tem dorocznem zebraniu.

Prenumerata roczna K. 3·— ◘ Członkowie Związku centralnego handlowców w Austryi otrzymnją pismo bezpłatnie.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Adres dla korespondencyi: Lwów, Rynek 8 lub Kraków, Grodzka 69, II. p.

Adres administracyi: Kraków, ulica Grodzka L. 69, II. piętro.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Franciszek Kubanek.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11.